

Głód Boga czy „herezja działania”?

W teologii duchowości mówi się o trzech fundamentalnych momentach, które wyznaczają najważniejsze etapy w drodze człowieka do Boga i określają zarazem kształt jego życia duchowego. Są to tak zwane *trzy nawrócenia*.

Nawrócenie pierwsze dokonuje się zazwyczaj u początku drogi duchowej każdego prawdziwego chrześcijanina i zapoczątkowuje pierwszy etap jego wędrówki do Boga, zwany drogą oczyszczenia. Chrześcijanin, który wkacza na drogę oczyszczenia, próbuje odpowiedzieć na kielkującą w jego sercu tęsknotę za Bogiem i inspirowany delikatnym natchnieniem Ducha Świętego, w mocy Jego łaski podejmuje pracę nad sobą – pracę nad wyjściem z niewoli grzechu, ku wolności dziecka Bożego. Pierwsze nawrócenie wiąże się więc z przemianą życia i zapoczątkowuje cały szereg działań – takich jak walka z grzechem, leczenie pychy i lenistwa duchowego, dążenie do samopoznania, uporządkowania uczuć, uzdrowienia wewnętrznego – które mają na celu przybliżyć człowieka do Boga. W tym też czasie rozwija się w człowieku intensywnie zdolność do modlitwy, która przyjmuje postać chrześcijańskiej medytacji.

Nawrócenie drugie otwiera kolejny etap życia duchowego, określane mianem drogi oświecenia. Etap ten wiąże się z tak zwanym oczyszczeniem biernym zmysłów, czy też, mówiąc inaczej, ciemną nocą zmysłów, i jest czasem oschłości oraz duchowych strapień, poprzez które Duch Święty prowadzi człowieka aby oderwać go od niego samego i otworzyć na przyjęcie Bożej miłości. Droga oświecenia jest czasem, w którym to Bóg przejmuje inicjatywę, pociągając człowieka ku sobie i sprawiając w nim obfity rozwój cnót moralnych, teologicznych, pogłębiając otwartość na działanie Ducha Świętego, a także większą zdolność do rozeznawania duchowego i zrozumienia najważniejszych tajemnic wiary. Nawrócenie drugie owocuje w człowieku wzmożonym pragnieniem ofiarowania się Bogu na służbę i nieustannym poszukiwaniem chwały Jego królestwa. Zmienia się wtedy również kształt modlitwy chrześcijanina, który wśród radykalnej niezdolności do jakichkolwiek medytacyjnych rozważań, otrzymuje od Boga pierwsze natchnienia w postaci wlanej zdolności do kontemplacji.

Trzecie nawrócenie jest wydaniem się Bogu na ofiarę i otwiera ostatni etap życia duchowego – drogę zjednoczenia – wiążący się z drugą, najciemniejszą nocą, poprzez którą Bóg prowadzi człowieka – ciemną nocą ducha. To właśnie wtedy Bóg wykorzenia z człowieka najgłębsze pokłady jego pychy i grzechu, których ani aktywność człowieka, ani bierne oczyszczenie zmysłów wykorzeńić nie zdołały. To dogłębne oczyszczenie ducha owocuje heroicznym rozwojem cnót moralnych i teologicznych, a także pełnią otwartości na działanie Ducha Świętego, która prowadzi do mistycznego zjednoczenia z Bogiem i najpełniejszego, dostępnego człowiekowi w życiu ziemskim zanurzenia w Jego miłości, poprzez współuczestnictwo w ofierze Chrystusa. Wtedy również udzielona człowiekowi przez Boga zdolność do kontemplacji osiąga swoją pełnię i jako modlitwa zjednoczenia przemieniającego jest bezpośrednim wstępem do oglądania Boga twarzą w twarz w niebieskiej chwale.

W ten sposób trzy nawrócenia wyznaczają szczególną perspektywę drogi do Boga, poprzez którą On sam pragnie prowadzić wszystkie swoje dzieci. Każdy etap tej drogi ma swoją specyfikę i jest szczególnym zaproszeniem Boga do coraz głębszego uczestnictwa w jego samoudzielającej się miłości. Mimo to wielu chrześcijan, nawet spośród tych, którzy w sposób autentyczny podjęli trud przemiany własnego życia, w czasie swojego ziemskiego życia nigdy nie

wyjdzie poza pierwszy etap życia duchowego i nie doświadczy głębi życia kontemplacyjnego. Dlaczego tak się dzieje?

W swojej książce *Szukanie Boga* Tomasz Merton pisał: Nie możemy poświęcić się Bogu bez jednoczesnego rozwoju naszego życia wewnętrznego (...). Kontemplacja, asceza, modlitwa wewnętrzna i porzucenie świata muszą być przez współczesnych chrześcijan odkryte na nowo. Działalność apostołska i w ogóle zewnętrzna wiele na tym nie ucierpi (...). Pius XII stwierdza, że zbyt wiele uwagi przykładła się w pewnych środowiskach do działalności zewnętrznej i przypomina katolikom rzecz dla nich najważniejszą – własne uświęcenie i zjednoczenie z Chrystusem w głębokim życiu wewnętrznym¹. Co więcej, Merton przytacza w tym miejscu słowa samego papieża Piusa XII, który podkreślał: „Nie możemy powstrzymać się od wyrażenia troski i niepokoju o tych, którzy z racji wyjątkowych okoliczności danej chwili, zostali tak wciągnięci w wir działalności zewnętrznej, że zaniedbali to co najważniejsze – własne uświęcenie (...). Ci, którzy sądzą, iż świat można zbawić przez (słusznie tak nazywaną) « herezję działania », muszą dokonać rewizji własnej postawy”². I właśnie te słowa, wypowiedziane przez papieża prawie sześćdziesiąt lat temu, zdają się mieć z dzisiejszej perspektywy znaczenie wręcz prorocze. Okazuje się bowiem, że współczesny chrześcijanin niejednokrotnie nie rozumie jakimi prawami rządzi się jego życie duchowe i ku czemu tak naprawdę kieruje go obudzony dzięki łasce pierwszego nawrócenia głód Boga. Pozbawiony mądrego wsparcia i rady doświadczonego kierownika duchowego, raz po raz wyciąga rękę po pokarm przygotowany dla niego w duchowym skarbcu Kościoła, wybiera jednak z niego tylko słodkie i przyjemne w spożywaniu łakocie, odrzucając jednocześnie pożywienie mniej słodkie – niejednokrotnie wręcz zaprawione goryczą i gorzkie w spożyciu – a jednak dużo bardziej wartościowe i cenne. W konsekwencji miotany między egzaltacją a cynizmem często popada w nieuporządkowany mistycyzm lub skrajny racjonalizm i gdy przychodzą pierwsze próby oraz trudne doświadczenia duchowe, wycofuje się zniechęcony, gubiąc gdzieś po drodze wcześniejsze duchowe pragnienia. W ten sposób źle zaspokajany głód Boga kończy się duchowymi mdłościami, a w miejsce wydania się Bogu na służbę pojawia się nieuchronnie płytki aktywizm, słusznie nazwany przez Piusa XII *herezją działania*. Czy jest zatem jakieś wyjście z tej sytuacji?

Wbrew pozorom wina za taki stan rzeczy nie do końca leży po stronie samych uwikłanych w ów aktywizm chrześcijan. Problemem jest to, że taki model życia duchowego – i to zarówno w odniesieniu do kapłanów jak i wiernych świeckich – jest dzisiaj często promowany jako właściwy, czy wręcz obowiązujący. Niejednokrotnie opuszczający seminarium duchowne młody kapłan jest doskonale przygotowany do wypełniania powierzonych mu zadań administracyjno – organizacyjnych, z którymi przyjdzie mu się zetknąć na terenie parafii, nie potrafi jednak odnaleźć się w ogóle w obszarze tak delikatnych i złożonych problemów jak chociażby walka duchowa, rozeznawanie i kierownictwo duchowe, modlitwa kontemplacyjna, czy wreszcie posługa darami charyzmatycznymi. Tak często zarówno od niego, jak i napotkanych przez niego świeckich wymaga się ofiarnej służby i wielości zaangażowań nie rozumiejąc, że taka służba Kościołowi nie zależy

¹ Tomasz Merton, *Szukanie Boga*, tłum. P. Parlej, Kraków 1983, s. 38.

² Tamże, s. 38-39.

wyłącznie od ludzkich dobrych chęci i najsilniejszej nawet woli. Drugie nawrócenie – wydanie się Bogu na służbę – jest owocem działania Boga w człowieku i jedynie odpowiednio przygotowane wewnątrz może w pełni ten owoc wykorzystać. Nie można ofiarnie służyć Bogu, jeżeli najpierw sam Bóg nie przygotowuje do tego ludzkiego serca poprzez modlitwę i intensywną pracę człowieka nad sobą. W życiu duchowym żadnego etapu nie można w sposób sztuczny przyspieszyć, ale wszystko jest dziełem Bożej łaski i owocem nieustannej współpracy człowieka z udzielonym mu darem Ducha Świętego. Być może nadchodzi więc czas, aby w wielu wspólnotach i ruchach chrześcijańskich porzucić nadmiernie rozdęty kult aktywności, a zająć się najpierw nauczaniem autentycznej chrześcijańskiej modlitwy. Aktywność przyjdzie sama jako nadprzyrodzona konsekwencja głębokiego życia duchowego, a gdy przyjdzie, jej wielkość i rozmach przerosną wszelkie oczekiwania niedowiarków.

Aleksander Bańka